Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 23 LISTOPADA. № 93 ROK 1851.

UWAGA DO ARTYKUŁU O UPRAWIE ŁĄK SZTUCZNYCH, *w Nrze 83 Korrespondenta Przem. i Rol. zamieszczonego.*

W opisie »O uprawie łąk sztucznych,« w powyższym numerze na stronie 2éj przy końcu szpalty 1éj jest przypisek przez W. A. W. jakoby doświadczenia Schwerz'a że koniczyna na 3 cale pokryta ziemią wcale nie wschodzi jest bezzasadne, w dowód czego przytacza W. A. W. następujące słowa:

»Przez dwa lata siałem w latach bardzo suchych, roku 1842 i 1844, koniczynę pod skibę razem z jęczmieniem, a zatém dostało się ziarno na 3 cale, a może i głębiéj, pod ziemię; miałem z siewu pod skibowego, wbrew doświadczeniu Schwerz'a doskonałą koniczynę; fałszem jest przeto aby ani jedno ziarno nie miało zejść pod 3ma calami!

Na mokréj ziemi i wilgotnéj, radzę jednak tylko siać na wierzch.«

Z czego pokazuje się, że W. A. W. nie zastanowił się nad tém, albowiem, 100 ziarn koniczyny, pewno nie przyorywano, z czego wnosić można, że koniczyna ta, ani głębiéj ani płydziéj nie była ziemią przykryta, doświadczenie zaś, przez W. A. W. przyorując koniczynę, nie może zbijać doświadczenia Schwerz'a; albowiem przyorując jakiekolwiek ziarno naszemi zwyczajnemi narzędziami, nie wszystko zostaje pokryte skibą, z powodu tego że skiba nie odwraca się dokładnie ale się cokolwiek sztorcuje, i dla tych to przyczyn ziarno zostaje w różnéj głębokości a nawet i na wierzchu.—Jeżeli to miało miejsce w pokrywaniu koniczyny przez W. A. W., sprzyjało do nie agłębienia ziarna i dla tego koniczyna udała się; jednakowoż nie radzę przyorywać koniczyny, zwłaszcza pługami ulepszonemi, albowiem te, dokładniéj ziemię przewracając, tém samém mało co pod i na powierzchni ziarna mogłoby zostać i niezawodnie lichą albo żadną możnaby mieć koniczynę.

Na najlżejszym gruncie (np. na piaszczystym siejąc koniczynę białą) jest dostateczne, po zaoraniu niebronowaném, zasiać koniczynę, zwyczajnie zabronować i uwalcować, a na gruntach ściślejszych takie pokrywanie jest za głębokie.—w Zabłotni d. 4 października 1851 r.

K. Cramer.

O CHOROBACH KARTOFLI W SZCZEGÓLNOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Uwagi ogólne w poprzedzającym rozdziale przytoczone, należy zastosować do szczególnego następującego przypadku.

Kartofle są to głąbie mięsiste, które jak wyżéj powiedziano przy wielkiéj ilości wody, zawierają znaczną ilość mączki, i nadzwyczaj mało związków proteinowych. Wszystkie związki proteinowe, szczególniéj w rozcieńczonych roztworach, mają wielką skłonność do szybkiego rozkładu (gnicia) i wciągają nawet za sobą w rozkład takie materje, które, jak mączka i włókno roślinne, tylko bardzo trudno i powolnie przez wpływy atmosferyczne rozkładać się mogą.

Jaki wpływ na kartofle rozmaite stosunki składowe uprawnych naszych gruntów wywierają? Odpowiedź na to pytanie prowadzi do bardzo ciekawych rezultatów.

Chcę tu wprzód zwrócić uwagę, że każdy pierwiastkowy grunt, pod którym rozumiem taki tylko, który z rozkruszenia i zwietrzenia skał powstał, zawiera bardzo mało soli fosforycznych, chociaż dla wielu dzikich roślin jest dostateczny, nigdy jednak w nadmiarze soli alkalicznych posiadać nie może. Naprzód dla tego, że sole fosforyczne są w ogólności bardzo rzadkie; powtóre, że sole alkaliczne jako rozpuszczalne, wymywane są przez deszcze i do źródeł i rzek odprowadzone. Z gnojem wprowadzamy stale pewną ilość soli fosforycznych do gruntu, która w stosunku do soli alkalicznych, daleko jest znaczniejsza, niż ta, którą roślina w normalnym stanie zawiera. Dotąd, przy uważaniu nieorganicznych materji roślin i gruntu, obracano szczególniejszą uwagę na to, ażeby ten ostatni, nieorganiczne części składowe głównie i bezwzględnie w potrzebnéj ilości zawierał. Ten sposób uważania jest bardzo daleki od dostatecznego objęcia wszystkiego co tu uważać potrzeba. Roślina jest bezduszna istota, która wedle swojéj potrzeby pomiędzy wieloma nastręczającemi się w jednym czasie pokarmami, wybierać sobie może najlepszy. Przyjmowanie pożywienia zależy, jak to nam dotąd najstaranniejsze doświadczenia dały poznać, jedynie od siły przyciągającéj dwóch materji, które dążą do zmieszania się, jedyną siłą, którą Dutuchet w szczególnych przypadkach, a które do okoliczności assimilowania materji u roślin i zwierząt wielkie mają podobieństwo, oznaczył wyrażeniem niestosownéм »przesiąkanie (eudosmose).« Podług prawa téj siły przyciągającéj, materja rozpuszczona w wodzie przyciągana bywa od innéj cieczy, gdy obiedwie ciecze (jak np. woda białka, roztwór gummy lub cukru w wodzie) jednakowe dążenie do zmieszania się okazują. Zapewne nie dzieje się to tak zawsze, że rozpuszczona materja zupełnie w tym samym stosunku przesiąka, w jakim jest w wodzie rozpuszczona; jednakowoż jest pewna granica, pomiędzy przyciągającemi cieczami i rozpuszczonemi w wodzie częściami składowemi gruntu, także pewne ilości tych ostatnich, stosownie do potrzeby rośliny, wejść do niéj przez przesiąkanie mogą.

W skutek tych uwag przedwstępnych widzimy, że nie dosyć jest, żeby w gruncie znajdowały się pierwiastki których rośliny potrzebują, ale nadto aby się znajdowały w tym samym, a przynajmniéj przybliżonym stosunku, jakiego roślina do zdrowego swego rozwinięcia wymaga. Każden stosunek odstępujący od téj zasady, zmusza roślinę do przyjmowania innego pożywienia, które jéj nie jest właściwe.

Skutkiem tego będzie, że chemiczny process, przez który tworzą się w roślinie organiczne materje, szczególnie się zmienia, a przez to zmienia się i stosunek materji organicznych zawartych w roślinie, i mniéj lub więcéj różni się od stosunku w roślinie, będącéj w normalnym stanie.

Może nawet wtedy brakować takich materji, które zwykle znajdować się w roślinie powinny,—a na ich miejsce mogą wchodzić inne materje podobne, które całkiem nowe pierwiastki utworzą. I tak np. w przywodonych już przez Liebiga przypadkach, w braku pewnych nieorganicznych zasad lub kwasów, przez roślinę wymaganych,

roślina tworzy organiczne kwasy lub zasady, które miejsce tamtych zająć muszą.

W każdéj roślinie znajdujemy, pewien normalny stosunek pomiędzy związkami proteinowemi a materjami dextrynowemi. Różnica tych stosunków nieprowadzi za sobą koniecznego wyrodzenia się rośliny, jak to ma miejsce często w naszych roślinach uprawianych, gdzie często jedna lub druga część składowa przeważa. Wiadomém jest jak rozmaity jest stosunek tych materji w ziarnach pszenicy, bez uszkodzenia bytu téj rośliny. Lecz i o tém wie dobrze każdy wieśniak, że pszenica podlega licznym chorobom, jakoto głównie *śnieci*, i wszyscy gospodarze utrzymują, że one szczególniéj napastują taką pszenicę, która rośnie na gruncie ubogim, ponieważ ten dostarcza soli tylko silniejszym i zdrowszym roślinom.

Liebig badał jaki zachodzi związek pomiędzy tworzeniem się materji dextrynowych, i obecnością materji alkalicznych; on i Bousingault pokazali w swoich analizach, w jak ściséém połączeniu zdają się być związki proteinowe i sole fosforyczne. Chociaż te twierdzenia nie mogą się oprzeć wszystkim zarzutom, jednak to jest niezawodném, że bytność i stosunek kwasu fosforycznego i alkaliów z tworzeniem się i stosunkiem wyżéj wymienionych materij, w ścisłym zostaje związku.

Jeżeli wszystkie pierwiastki organiczne w roślinie, w dostatecznéj ilości, i w stosownych związkach się znajdują, tworzenie się związków proteinowych i dextrynowych zależy wtedy od ilości i jakości, od obecności i stosunku rozpuszczalnych fosforycznych i alkalicznych soli w gruncie. Jeżeli jedne albo drugie w gruncie znajdują się stosunkowo w większéj ilości, aniżeli zdrowa roślina ich wymaga, wtedy musi ona utworzyć odpowiednio więcéj jednych lub drugich organicznych pierwiastków, aniżeli z natury jéj wypada.

Przez nasze wszystkie komposty, które z odpadków zwierzęcych powstają, wprowadzamy do gruntu stale stosunkowo więcéj soli fosforycznych aniżeli alkalicznych, przez to pierwsze powiększą się w gruncie, nietylko bezwzględnie ale i względnie. W naszych roślinach uprawianych, znajdujemy ilość związków proteinowych znacznie powiększoną, a nawet takowe zmienione, przez co wpływ nawożonych gruntów staje się najwidoczniejszym.

To staje się nieszkodliwém zwykle w tych częściach roślin, w których wszystkie materje albo są w stanie stałym suche, jak to ma miejsce w naszych zbożach i roślinach strączkowych, albo gdy one zaraz po dojrzeniu zbierają się, i zostają natychmiast spożyte. Gdzie przeciwnie, procesa, którym poddane są części rośliny, po ich zebraniu wymagają do ich przerobienia pewnego rodzaju mieszaniny, wtedy widocznem się staje ich wyrodzenie się, jak to ma miejsce przy używaniu buraków na cukier ze świeżo i mocno gnojonego gruntu, albo przy użyciu na piwo jęczmienia z tłustych gruntów.

Nakoniec, gdzie części roślinne zawsze wielką ilość wody niepołączonéj zawierają, gdzie związki proteinowe składają się z rozpuszczonego białka i kazeinu, gdzie normalnie znajdujące się białko, przez wpływ uprawy zamieniło się w daleko łatwiéj gnijący kazein, tam nastręczają się wszystkie warunki najrozmaitszych rozkładów, i często potrzeba tylko nieznacznych zewnętrznych wpływów, ażeby najgorsze zjawiska wystąpiły. Zależy zaś to od zewnętrznych przyczyn, w jakiéj formie process rozkładu się odbywa.

Ten ostatni przypadek ściąga się szczególniéj do kartofli. W głąbiu, który zawsze bogaty jest w wodę wolną, niech się tylko cokolwiek powiększy zasób białka, niepotrzeba nawet wcale aby takowe w kazein przechodziło, a już głąb' zawiera w sobie warunki prędkiego gnicia.

Od rozmaitych zewnętrznych wpływów zależy, że raz szczególnie mączka, jak przy mokrém gniciu, drugi raz włókno roślinne, jak przy suchém gniciu, zostaje zmienione lub zniszczone.

Jeżeli razem połączymy zjawiska choroby z chemicznym rozbiorem, możemy wtedy bez żadnego wątpienia utrzymywać, że choroba istotnie leży w nieprawidłowym stosunku związków proteinowych w kartoflach; zmiana ta prawdopodobnie od większéj ilości fosforycznych soli w słabych kartoflach pochodzi. Wszystkie choroby kartofli, o których mamy najdokładniejsze wiadomości, odznaczały się różnicą od normalnego procesu wegetacji, która w skutek uprawy powstała. Suche gnicie które w 1842 i w 1843 tak ogólnie panowało, i choroba która 1845 rok tak smutnym zrobiła, i nieprzerwanie to tu, to owdzie pola nawiedzała,—jedyne choroby które naukowo z wielką starannością rozbierane były,—przedstawiają się obiedwie jako proces gnicia, oparty na nieprawidłowym stosunku materij proteinowych, a które w pierwszym razie zajęło szczególniéj mączkę w drugim tkankę komórkową.

Jedném słowem, badania téj choroby dowodzą nam, że choroba ta, powstawać musi koniecznie albo bardzo prawdopodobnie w skutek uprawy. Istota téj choroby leży w nieprawidłowym stosunku materji proteinowych i wyrodzeniu się kartofli, a przyczyna w uprawie kartofli. Przyczyny okolicznościowe, które okazanie się choroby albo przyspieszają, albo opóźniają, są zewnętrzne albo czasowe wpływy, jak np. zbyt mokre położenie gruntu, szczególne zmiany powietrza i t. d.

Ta uwaga, że istota choroby w wyrodzeniu się kartofli spoczywa, jest w ogólném wyrażeniu, zupełnie nie nowa, jednak w swoim wywodzie i zasadzie od wszystkich różna. Różnica ta opiera się na tém, że to, co niektórzy za powód wyrodzenia się kładli, zwykle pochodziło od miejscowego i czasowego ograniczania. Za podstawę wyrodzenia się kartofli podawano: niedostatek odnawiania się kartofli przez rozmnażanie z nasion, użycie przecinanych kartofli do sadzenia, albo samych oczek, sposób przechowywania przez zimę kartofli, mających być użytemi do sadzenia i t. p. Lecz takie wyjątki same sobie przeczą, bo we wszystkich krajach nawiedzonych przez chorobę kartofli, okoliczności towarzyszące były bardzo rozmaite.

W wielu bardzo miejscach, kartofle pochodzące z nasion były szczególniéj od choroby nawiedzane, o czém przekonałem się sam ze świadectwa pewnego księdza, mieszkającego blisko Jeny, który długo się uprawą kartofli z nasion zatrudniał. Choroba nieokazała się wcale słabszą, w okolicach, w których nieużywają wcale sposobu przekrawania kartofli. Niemożemy więc tych pozornych przyczyn żadnym sposobem przyjąć.

Pod ogólnemi a nic nieznaczącemi sławami »osłabienie kartofli, zepsucie soków i t. p.« prawdziwa niewiadomość się kryje.

Niezaprzeczonym faktem jest, że choroba okazuje się naprzód na związkach proteinowych w komórce; że związki proteinowe względnie powiększają się, *qualitative* zmieniają się. Mączka przeciwnie i względnie zmniejsza się, i *qualitative* zmienia się również, chociaż nie tak widocznie; stosunek fosforycznych i alkalicznych soli widocznie się zmienia. Wszystkie te fakta są, podług nowego stanu wiadomości, najściślejszemi, i na mocy tego możemy wyprowadzić przynajmniéj możliwe wnioski.

Nawet sposób ten zapatrywania się i wnioski z niego należy uważać, nie tylko za możliwe ale za bardzo prawdopodobne. Ten sposób widzenia objaśnia nam doskonale wszystkie sprzeczne zjawiska, które przy szerzeniu się choroby okazują się. Objaśnia doskonale widoczny fakt, że na jedném polu, na jednym i tym samym zagonie, znajdują się zdrowe i w rozmaitym stopniu chore kartofle, bo i rola jednego pola w rozmaitych miejscach nie jednakową posiada ilość soli.—Możemy odróżnić jeszcze po drugim roku gnojenia, miejsca, gdzie gnój leżał pewien czas po zwiezieniu w kupach, przed rozrzuceniem, a to po większém rozwinięciu się roślin lub ich silniejszéj zieloności. Każda znaczniejsza różnica gruntu, musi koniecznie wywołać różnicę w wegetacji, a szczególniéj w chemicznym procesie, tak że jedne i też same kartofle rozmaicie wpływowi chorobliwemu ulegają.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ogólne uwagi dotyczące uprawy buraków i przerabiania ich na cukier.

(Ciąg dalszy).

W powiecie Gostyńskim, we wszystkich prawie gospodarstwach, gdzie zajmują się uprawą buraków, sieją je lub sadzą po pszenicy na-

wożonéj, potém sieją jęczmień lub owies z koniczyną czerwoną na siano, lub z białą na pastwisko; w następnym koniczyna do skoszenia, lub pastwisko, a w piątym po koniczynie gdzie są grunta żyzne następuje pszenica lub też jare zboże. W Lubelskiém widziałem w niektórych gospodarstwach, posiadających fabryki cukru, mianowicie gdzie zbywa na dobrych łąkach, kolej sześcio-polową następującą: w pierwszym roku ugór gnojony, w drugim ozimina z koniczyną czerwoną, w trzecim i czwartym koniczyna, w piątym buraki, w szóstym jarzyna. Lecz zdaniem jest niektórych tamtejszych gospodarzy, że lubo zmianowanie to przy braku łąk jest dobre, gdyż daje dosyć paszy dla bydląt, z tém wszystkiém jednak buraki następując dopiero w piątym roku po nawozie, często chybiają. Tam więc tylko podobne zmianowanie mogłoby być zaprowadzone, gdzie grunta są żyzne, a uprawa ich do znacznego stopnia już jest podniesiona. W ogóle zdaniem jest niektórych gospodarzy, iż buraki najlepiéj udają się w drugim lub trzecim roku po nawozie.—Jak w pierwszym, tak i w drugim razie mała zachodzi różnica, co do ilości pierwiastku cukrowego, lecz burak, zdjęty z gruntu świeżo mierzwionego, nietylko że zawiera w swoim składzie nierównie większą ilość soli i nie tak łatwo oczyszczać się daje, ale nadto trudniejszy jest do przechowania na składach, łatwo bowiem gniciu ulega.

Z pomiędzy rozmaitych gatunków nawozów uważają, że najlepiéj odpowiada naturze buraka, nawóz słomiasty bydląt rogatych; ten bowiem zawiera w sobie mniejszą ilość części amoniakalnych, jak nawóz koński, owczy lub inne tym podobne. W niektórych gospodarstwach zagranicznych, poprzestają na nawozie powstającym ze zgnicia liści i innych odpadków z buraka, pozostawionych na gruncie i przyoranych, żeby przegniły. Sposobu tego probowano u nas w gospodarstwie jedném, położoném w Gubernji Lubelskiéj; lecz w skutkach swoich okazał się nie zupełnie praktycznym; taż sama bowiem przestrzeń tym sposobem umierzwiona i zaflancowana wysadkami burakowemi, wydała daleko mniejszą ilość jak wtenczas, kiedy była nawożona mierzwą zwierzęcą. Wypadek ten tak niekorzystny, przypisać należy nizkiéj jeszcze u nas kulturze gruntu; lecz w przyszłości, kiedy gleba nasza co do uprawy swojéj stanie na równi z gospodarstwami zagranicznemi, wtedy i nasi gospodarze z korzyścią sposobu tego używać będą mogli. Dzisiaj jednak nie należy poprzestawać na uprawie gruntu pod buraki, za pomocą samych tylko liści i odpadków buraków, bez widocznego narażenia się na straty w plonie buraków.

Grunta pod buraki doprawiają się zwykle do dziesięciu przynajmniéj cali głębokości; w płytszym bowiem gruncie wyrastają w znacznéj części ponad ziemią i zieleniéją, a część ta zzieleniała do fabrykacji cukru z buraka zupełnie jest niekorzystna.—Podrzutkę czyli pierwszą orkę pod buraki, uskuteczniają zwykle zaraz po zbiorze roślin, które je poprzedzały. Sposób ten jest bardzo korzystny pod względem wytępienia chwastów; chwasty bowiem takowe, po zoraniu gruntu, przy wpływie jeszcze ciepła, prędko wschodzą i bujnie się rozwijają, a kiedy grunt ten będzie jeszcze raz przed zimą zorany, zostaną prawie zupełnie wytępione i grunt znacznie się oczyści. W następnym roku orze się wcześnie z wiosny, poczém grunt zbronowany, a gdzie tego potrzeba i walcem przeciągniony, już jest zupełnie przygotowany pod buraki, jeżeli się sieją ziarnem. Lecz w wielu gospodarstwach naszego kraju, gdzie buraki flancują, orzą grunt przed zimą dwa razy, jeżeli mianowicie jest dość zwięzły, lub raz tylko jeden, jeżeli ma znaczny stopień pulchności; na wiosnę zaś tak w pierwszym jak i w drugim przypadku orzą dwa razy, to jest: pierwszą orkę wykonywają z wiosny podczas jarych zasiewów, a drugą przed samém sadzeniem flanców burakowych

W niektórych gospodarstwach sieją nasienie burakowe w zrobione znacznikiem brózdki, w drugich znowu sadzą toż nasienie w odległości 1—1½ stopy; rzędy zaś zrobione znacznikiem, czyli rowki oddalone są od siebie od 1½ do 2 stóp. Ponieważ zaś często się zdarza, że mimo największéj troskliwości w wyborze nasienia użytego do siewu, toż nasienie nie wszystko wschodzi, w skutku czego powstają halizny, przeto dla obsadzenia tych pustych miejsc, hodują zwykle pewną ilość rozsady burakowéj i takową flancują. Po niektórych gospodarstwach nie trzymają się powyższéj odległości w sadzeniu buraków, ale zwykle sieją je gęściéj; późniéj zaś kiedy roślinki wejdą, przerywa się gęściejsze, pozostawią resztę w przepisanéj odległości.

Flancowanie wyrosłych buraków w rozsadnikach na pola, lubo przez wielu autorów zachwalane i w wielu zagranicznych gospodarstwach praktykowane z korzyścią, u nas jednak, mimo największéj troskliwości i łożonych usiłowań, sposób ten uprawy cukrowych buraków najczęściéj chybia, co przypisać należy częstym posuchom, jakie się u nas trafiają. Oprócz tego buraki przesadzane dają korzeń widłowaty, gałęzisty i zdaniem wielu gospodarzy mocno grunt wycieńczają, a przytém przy wykopywaniu wiele potrzebują czasu na obcinanie bocznych korzeni; poczém buraki takowe na składach umieszczone, z przyczyny licznych zadanych im skaleczeń, łatwo ulegają gniciu i na niepowetowane straty narażają. W klimacie wszakże wilgotnym wielu krajów Niemieckich przymorskich, w Niderlandach, w północnéj Francji, Anglji i wielu innych, sposób ten wykonywany bywa na obszerną skalę, a otrzymany plon buraków, opłaca korzystnie wszelkie nakłady poniesione.

Skoro młode roślinki z powierzonego ziemi nasienia wejdą, a przy tém i chwasty się okażą, należy przystąpić do pielenia. Robotę tę w dobrych gospodarstwach wykonywają wcześnie, to jest, jak tylko zielsko się zajmie; młode bowiem roślinki burakowe z początku rosną wolno, przez co mogłyby być przez chwasty łatwo zagłuszone, które przy sprzyjających im okolicznościach silniéj wegetują i ogałacają grunt z pożywnych części. Dla tego nie ociągają się z tą robotą i nie czekają, aż buraki widocznie się ukażą. Pierwsze pielenie widziałem w wielu miejscach wykonywane rękami; motyki rzadko gdzie używają, gdyż mimo największéj troskliwości tak pracujących jak i dozorców, roślinki burakowe bywają często uszkodzone w korzeniu i wysychają. Po uskutecznieniu pierwszego pielenia, gdy znowu chwasty się ukażą a przytém i buraki już znacznie podrosną, rozpoczynają robotę obsypywania. Czynność ta wykonywa się za pomocą płużka o dwóch odkładnicach. W tym celu jeden robotnik, jako przewodnik prowadzi konia pustém miejscem pomiędzy rzędami, a drugi kieruje płużkiem, za tym postępuje jedna kobieta, lub nawet mały chłopak i przygarnia ziemię bliżéj buraków, tudzież wytępia pozostałe jeszcze chwasty. Okopywanie jak w uprawie wszystkich roślin okopowych, tak i w uprawie buraków jest nader korzystne, nie tylko bowiem że przyczynia się do oczyszczenia gruntu od zielska, ale nadto znakomicie na ich wzrost działa. Po ukazaniu się chwastów, obsypują je po raz drugi, a niekiedy i po trzeci, dla zupełnego wytępienia chwastów i dla należytego przybliżenia ziemi do buraków. Przy pierwszém obsypywaniu zapuszczają płużek nie głębiéj jak na cztery cale, a przy następnych przybierają po parę cali.

Zbiór buraków uskutecznia się w rozmaitych czasach stósownie do okolicy, tudzież do ilości uprawianych buraków. Pospolicie jednak rozpoczyna się od pierwszych dni września i przedłuża się niekiedy do ostatnich dni listopada. Czynność ta rozpoczyna się wtenczas, kiedy dolne ich liście zaczynają żółknąć i pochylać się do poziomu, oznaka bowiem ta jest dowodem zupełnéj dojrzałości buraków. Co do pory, to w ogóle wybierają czas pogodny, suchy, gdyż buraki w suchéj porze zebrane, nietylko że łatwiéj dają się przechowywać i sama nawet ta czynność łatwiéj uskuteczniać się daje, ale nadto buraki podczas pogody zebrane mają, podług licznych świadectw, dawać większy procent cukru, od zbieranych w dni słotne. Wydobycie samo z gruntu, wykonywa się albo wprost przez wyrwanie ręką, albo za pomocą motyki. W jedném z gospodarstw trudniących się uprawą buraków na dość znaczną skalę, widziałem wydobywanie za pomocą wideł, radzone przez wielu agronomów naszych i zagranicznych, lecz do takiéj czynności potrzebaby używać ludzi wprawnych, a do tego takich, którzyby pracowali z chęcią i przejęci byli tą czynnością, jak własnym interesem; w przeciwnym bowiem razie, wiele buraków zostaje uszkodzonych i wystawionych tym sposobem na zgnicie w kopcach, jeżeli mianowicie pozostać w nich mają do ostatnich dni fabrycznych, nim wzięte będą do przerobienia. Przy zwiedzaniu fabryk cukrowych, widziałem w niektórych miejscach skutki podobnego wydobywania bura-

ków z gruntu; znaczna bowiem ich część, nawet tych które były zdrowe, będąc w zetknięciu z pokaleczonemi, rozpoczynającemi bezwątpienia w miejscach obrażonych widłami fermentacją zgniłą, uległy podobnież zgniliźnie i znacznych strat stały się powodem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 18 listopada. Dziś mieliśmy obfitsze dowozy zboża, jednakowoż brakło powszechnie na celniejszych gatunkach, które są najbardziéj poszukiwane. Obcych kupców dość zjawiło się na targu, którzy właśnie najcelniejsze zboże wykupywali. Najwięcéj poszukiwano żyto i pszenicę i niesprzedaném; na targu pozostały lub taniéj było oddawaném, były jedynie gatunki, wodliwe nie pozorne. Przy ciągle dobrym dowozie, ceny powinnyby się na dzisiejszéj stopie utrzymywać, jednakowoż szczupłém wystawieniem na sprzedaż podwyższenie sztuczne już zostało wywołane. Skarżą się powszechnie na zbiór kartofli, a przy tém że bardzo szybko gniją. Dziś płacono tu białą pszenicę 66 do 74 srgr. szefel (zł. 26 gr. 18 do 29 gr. 15 korzec); żółtą 65 do 72 srgr. żyto 55—61 srgr. (22—24 gr. 15 korzec); jęczmień 44 do 48 srgr. owies 27—29 srgr., a groch 55—60 srgr. szefel. Nasion olejnych dziś sporzéj trochę przywieziono, jednakowoż ceny się niezmieniły: za rzepak zimowy płacono 73—80 srgr. (zł. 32 korzec), rzepak letni 56—62 srgr. szefel.—Okowita dobrze się trzyma, ale nie robią wielkich obrotów. W większych partjach płacą po 11½ talara, w mniejszych po 12 tal. za Ohm.

Londyn 16 listopada. Dowozy wszelkich gatunków ziarna umiarkowane były w tym tygodniu. Na dzisiejszym targu kupców widać mało, i nominalne tylko obroty robiono, dla tego tak zagraniecznéj jak i krajowéj pszenicy ceny uważać należy na téj saméj stopie co w poniedziałek. Jęczmień trzyma się dobrze a gatunki na słód, bez kupu ale podrożały. Grochy wszelkie i owsy bez zmiany. Mąka dość poszukiwana po ostatnich cenach. Dokonano kilka sprzedaży ładunków Polsko-Odeskiéj pszenicy w ciągu tygodnia po 28—31 szylingów za kwarter. Kukurydzy nikt nie kupuje.—Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 40 sz. 3 pens. kwarter (złp. 33 gr. 18 korzec), jęczmień 28 sz. 11 pens. (złp. 24 gr. 2 korzec), owies 19 szyl. (złp. 15 gr. 25 korzec), żyto 28 sz. 1 pens. (złp. 23 gr. 14 korzec), groch 30 sz. 4 pens. (złp. 25 gr. 8 korzec).—Dowieziono w tym tygodniu z zewnątrz: Pszenicy ze stałego lądu 7,280, jęczmienia 4,510, owsa 5,490 kwarterów. Mąki 4,510 worów.

Wełna. Od zaczęcia licytacyj aż do ich końca pokup ciągle się na wełnę utrzymywał. Wełny do czesania podniosły się w cenie o pół pensy a wełny na sukna blisko o cały pens na funcie w stosunku do poprzednich licytacyj Cienkie wełny z Sydney i Cap płacono bez podwyższenia, bo dowóz ich był ogromny.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 18 listopada 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko Angielska Pożyczka 5%	—	111½
Polskie Obligacje Skarbu 4%	82	81½
Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	94¾
„ Obligacje Udziałowe	144½	—
„ Obligacje 500 złotowe.	83¾	83½
„ Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	95¾	95
lit. B. 200 „	19¾	—

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 22 listopada r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.		OD RS.	K	DO RS.	KOP
Żyta korz. 4 ćw.	3	42½		Słomy c. 100 f.	—	30 —	—	— —
Pszenicy ditto	4	91½		Siana fura 1 k.	2	25 —	4	5 —
Grochu polnego	3	58 —		„ „ 2 k.	4	65 -	6	45 —
„ cukrowego	4	16 —		Słomy fura zw.	1	35 —	2	70 —
Fasoli. . . .	6	3 —		Drzewa sos. s.	7	44 —		— —
Gryki. . . .	2	47½		Wół dobry.	34	— —	48	— —
Jęczmienia . .	—	— —		„ średni.	27	— —	33	— —
Owsa . . .	1	65½		„ lichy.	17	— —	26	— —
Mąki pszen. pr.	6	70 —		Cielę. . .	3	40 —	—	— —
ordyn. kor. 6 ćw.	6	77 —		Baran. . .	1	31 —		— —
„ żytn. pytlo.	5	6 —		Wieprz dobry.	15	— —	18	— —
grycz. kor. 4 ćw.	3	63½		„ średni.	12	— —	14	— —
Kaszy jaglanéj.	6	45 —		„ lichy.	8	— —	11	— —
„ grycz. zw.	5	28½		Masła funt.	—	17 —	—	— —
„ drobnéj.	8	17½		Słoniny „	—	11 - -	—	— —
„ jęcz. perło.	11	40 -		Kartofli korzec	1	63 —	—	— —
„ „ ordyn	3	81 —		Okowity garn.	1	21 —	—	—
Siana cet. 100 f.	—	61 -		Szumówki gar.	—	72½	—	— —

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 348, z różnych miejsc królestwa 187, ogółem wołów sztuk 535, wieprzy 849 cieląt; 299 baranów 78 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 398, bar. — cielęta i wieprze wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 21 listopada 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93 -	90 —		—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M. .	142	35 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6	42 -	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—		—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M.	—	—	99	25 —
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100		—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	76	50 —		—
Wiedeń 150 złr. .	2 M.		—		—
Wrocław 100 talarów	2 M. .	93	90 —	—	—
2. MONETY.					—
Imperjały	.	—	—	5 —	20 —
Holender. dukaty nowe .	.		—	3	— —
ditto stare ważne .	.	—			—
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—			—
Rossyjskie assygnaty . .	.	—			—
Austrjackie bilety bankowe za 100 zł.		—			—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	83 —	50 —	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)			—	—	—
„ „ nowe za 100	.	14 —	94 —	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	78 —	75 —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	18	75 —
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100	.	3 —	75 -	—	—

Wartość kuponu kop. $24\frac{5}{6}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 10 (22) listopada 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.